Nr. 24. Kraków, Piątek 30 Stycznia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu . . . . **1 złr. 80 ct.**
z przesełką pocztową w Austryi . . **2 złr. — ct.**
w cesarstwie niemieckiem . . **2 złr. 50 ct.**

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 28 stycznia.

Wschodnia część kraju rączo bierze się do akcyi wyborczej ... rychło bawem zawiązywać się poczną komitety powiatowe, wyłaniać się będą kandydatury polskie i ruskie z różnych obozów.

W Galicyi zachodniej na razie, oprócz pogłosek o mniej, lub więcej szczęśliwie poczętych kandydaturach, — spokój jeszcze, a jedynym wypadkiem dnia, wypadkiem, który niechybnie znaczny wywrze wpływ na bieg akcyi wyborczej, jest „Odezwa“ wydana przez klub lewicy. Około sztandaru, wywieszonego przez krajową reprezentacyę stronnictwa demokratycznego, ugrupuje się cała postępowa część społeczeństwa, która wolna od przesądów kastowych, pojmuje doniosłość chwili, a dążąc do rozbudzenia samowiedzy politycznej w szerokich warstwach ludności, radaby na krzesłach poselskich widzieć ludzi, którzyby nie wahali się w chwili stanowczej w sposób odpowiadający godności kraju i narodu, zaznaczyć ich słuszne żądania.

W ogóle „Odezwa“ klubu lewicy, wywołała w kraju bardzo korzystne wrażenie. Z prasy, tak zwanej „konserwatywnej“ odezwał się dotąd i to wielce niefortunnie, *Przegląd* — inne uamyślają się widocznie, co począć z programem lewicy.

Ze Lwowa donosi nam nasz korespondent:

(*r.*) Komitet centralny dla Galicyi wschodniej odbył w niedzielę posiedzenie dla narzdzenia się nad organizacyą akcyi wyborczej. Postanowiono, wedle przyjętego zwyczaju, rozpisać listy do mężów zaufania z prośbą o utworzenie komitetów lokalnych.

Jakkolwiek zaś co do osób wybranych dałyby się poczynić niejedne zastrzeżenia i zarzuty, to jednak i w tym doborze przyszłych czynników akcyi wyborczej ujawnia się w porównaniu z przeszłością niezaprzeczony postęp.

Będzie rzeczą powołanych przez komitet centralny osób, dokonać tego, iżby w organizacyi komitetów lokalnych panowała myśl przewodnia: dobro ogółu i pomyślny wynik wyborów, — nie zaś względy partyjne.

Dowiaduję się także, iż przewodnictwo komitetu centralnego objąć ma napowrót po dłuższej abstynencyi, ks. Adam Sapieha, który już w tych dniach przybędzie do Lwowa, aby osobiście obradom komitetu przewodniczyć. Jest to niewątpliwie wiadomość nadzwyczaj pomyślna i pomyślna też wróżba dla prac komitetu.

Nie brak jednak i mniej pocieszających wiadomości. Ze źródeł bezwzględnie wiarygodnych wiadomo np., że na prowincyach ruch przedwyborczy zarysowuje się bardzo blado i że potrzeba będzie bardzo zgodnego działania wszystkich czynników, aby akcyi nie zabagnić i nie dać się zjeść Rusinom w kaszy.

Ruski główny komitet wyborczy odbył 27 b. m. pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono uzupełnić komitet jeszcze sześciu członkami. Prezesem komitetu wybrano Romańczuka, zastępcami Turkiewicza i Ogonowskiego, a sekretarzami Lewickiego i Dolnickiego. Uchwalono zredagować odezwę do wszystkich Rusinów w sprawie wyborów, ogłosić ją w dziennikach i rozesłać na prowincyę. W końcu uchwalono przystąpić natychmiast do zawiązywania komitetów prowincyonalnych i zaprosić do nich szczerych patryotów ruskich.

Główny komitet wyborczy ruski składa się obecnie z następujących osób: poseł Julian Romańczuk, ks. Turkiewicz, dr. Ogonowski, dr. Lewicki, Antoni Dolnicki, poseł Sawczak, Michał Karaczewski, Jan Czapelski, Toroński, prof. Barwiński, prof. Gładyłowicz, Ilnicki, prof. Wachnianin, Stefanowicz, prof. Gruszkiewicz i redaktor *Diła* Jan Bełej. Radca sądowy Bereźnicki do komitetu wyborczego nie należy, jak to mylnie onegdaj ogłosiło *Diło*.

Czerwona Ruś, jako organ drugiego, przeciwnego stronnictwa ruskiego w Galicyi, ogłasza program *Russkiej Rady* z roku 1871 i powiada, że tym organem, który ma przeprowadzić akcyę wyborczą w Galicyi, jest „Russkaja Rada“.

„W myśl swego wysokiego posłannictwa — pisze *Czerwona Ruś* — ufając w prawość swoich celów i spodziewając się poparcia ze strony patryotów tej samej co ona myśli, *Russkaja Rada* postanowiła spełnić swoje zadanie i zająć się przeprowadzeniem wyborów do Rady państwa. Patryotyczna ludność ruska w Galicyi pójdzie tem chętniej za wezwaniem *Russkiej Rady*, gdyż ona jest jedyną przedstawicielką tego kierunku, który nam wskazuje nietylko miłość naszego kościoła i państwa, ale przedewszystkiem narodowa nasza cześć i godność. Zmieniały się systemy, zmieniali się książęta cerkwi, nie zmieniła się *Russkaja Rada*.

„Czekają nas — pisze dalej *Czerwona Ruś* — ciężkie dni w zbliżającej się generalnej batalii, ale my liczymy na naszą inteligencyę, kochającą swój naród i wierzymy, że będzie umiała chodzić około swych spraw i wybierze posłów niezawisłych, ludzi śmiałych, godnych i russkich a nie Mameluków, widzących w wyczekiwaniu po przedpokojach zbawienie Rusi“.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 25 stycznia.

(*Zapędy pojednawcze Polaków z Moskalami. — Nauka historyi polskiej. — Broszura Mechelina.*)

Smutne są niekiedy obowiązki kronikarza naszego współczesnego życia! Już nie mówię o faktach pocieszających, których zawsze mało do zanotowania, ale często bardzo i upokarzające notować trzeba. Nieprawidłowe życie nasze społeczne i umysłowe, słabo pulsujące pod naciskiem żelaznej ręki dobrodziejów, wytwarza w ludziach pewną apatyę na nieszczęście, jakiś fatalizm, który pozwala pochylać głowę spokojnie, zapomniawszy o własnej, a niekiedy i narodowej godności. W poprzedniej korespondencyi donosiłem Wam o wielkim balu ratuszowym zainicyowanym przez hr. W........., o charakterze moskiewsko-polskim. Drobna to rzecz wzięta sama przez się; zawsze się znajdowała garstka ludzi, łącząca się na gruncie towarzyskim z Brokami, Hartingami, Todonanowymi *et consortes*. Są to forpoczty zgody z losem, dla których tylko powszechna pogarda jest odpowiedzią.

Drugi fakt takiego mięszania się towarzyskiego lichych Polaków z lichymi Moskalami wypada nam zanotować w Kaliszu. Rzecz ta poszła jeszcze dalej, bo dowodzi pewnego zbratania się, od którego dotychczas najlepsza część naszego społeczeństwa wolną była. Kilku, nie tyle odważnych, ile lekceważących opinię publiczną zuchów kaliskich, powzięło zamiar urządzenia teatru amatorskiego na współkę z Moskalami. Pięknieśmy na tej współce zawsze wychodzili! Jak na ludzi pokornych przystało, Polacy kaliscy zgodzili się na jednoaktówkę „Czyja wina“, a Moskalom grzecznie pozwolono odegrać trzyaktową komedyę „Zuchy“. Bawcie się i ściskajcie się z tymi, którzy wasze dzieci i braci ściskają żelaznemi kleszczami i duszą — z miłości!

A propos dzieci. Wiecie, że u nas w szkole, tak żeńskiej jak i męskiej, wykład historyi polskiej nie istnieje? Naturalnie dla kogo nie istnieje Polska, temu i historya niepotrzebną. Ale co z nią zrobić? Za pomocą najmiłościwszego ukazu zniszczyć jej nie można. Pomimo usunięcia jej tedy ze szkoły, większość rodziców, posiadających dzieci, nie życzy sobie wcale zapominać o dziejach własnego narodu i pragnęłaby, ażeby one nie zapominały o dniach naszej sławy i naszego upadku. Stąd płynie konieczna potrzeba udzielania lekcyi historyi polskiej prywatnie. Ale rodzice nie zawsze kontrolują profesorów swoich dzieci, szczególnie ściąga się to do rodziców nie mieszkających w Warszawie, opiekunowie zaś nie zawsze wywiązują się z moralnych i narodowych obowiązków. Niektórzy nauczyciele, obojętni pod względem patryotycznym, a dość leniwi, ażeby sobie własny plan wykładów wypracować, powołując się na to, że podręcznik Lelewela, Zdanowicza i inne są przestarzałe, do głowy swoich uczniów kładą historyę według formułek p. Edwarda Bogusławskiego. Wstrzymuję się od cytowania nazwisk z powodów zrozumiałych. W kołach inteligentnych z tego powodu oburzenie ogromne, zamierzają nawet pewne kroki w tym względzie poczynić, ażeby zapobiedz dalszej demoralizacyi młodzieży. Niech sobie p. Bogusławski osobiste swoje poglądy zachowa dla siebie, ale karmić tą trucizną, po moskiewsku przyprawioną, młodzież — tego chyba za wiele.

Są to po części rezultaty wspólnego życia i teoryj petersburskiego *Kraju*, mającego tu swoją filię w osobie kilku pionków literackich. Oswajamy się z brudami, więc przestają nas razić.

Obecnie wyszła w Helsingforsie, w Finlandyi, broszura byłego senatora rosyjskiego, ale niezapierającego się swojej narodowości, hr. Mechelina pod tytułem: Czy sprzeciwiają się prawa Finlandyi interesom Rosyi? Broszura ukazała się po rosyjsku i po szwedzku. Wywołuje ona (w ogóle zachowanie się Finlandyi bardzo podobne do naszego przed rokiem 1863), pianę wściekłości na ustach publicystów rosyjskich, którzy upatrują ze strony Finlandyi separatystyczne dążenia i nie wahają się przypominać jej Polskę. Polemika z Finlandyą i broszurką dzienników rosyjskich nacechowana brutalnością i gniewem niepohamowanym, ale dla nas posiada to wszystko dobrą stronę. Naszych polityków, ciężących do zgody z Rosyą, a bardziej jeszcze do uległości i pokory, powinno to przekonać, że Moskale nie mogą uszanować tego, co dla nich nie istnieje — praw narodu.

Dopóki naród jaki jest pokorny, niewolniczo uległy, dopóki milczy, dopóki nie poczuwa się do świadomości, zawsze znajdzie obronę ze strony rządu moskiewskiego, ale z chwilą kiedy stanąć zamyśla na drodze prawa — stracone łaski. Dla nich narody są środkiem do celu, ale nie celem pracy państwowej. Wszystkie karki też długo będą pochylać ku ziemi, aż dokąd ujrzą niewolników tylko Skoro kwestya staje na gruncie praw niedogodnych dla Rosyi, wtenczas nie ma oszczerstwa, nie ma środka, przed którymby rząd Najjaśniejszego Pana cofnął się. Pomijam już nas, którzy jesteśmy wystawieni na codzienne eksperymenta rządu, pełne potworności, ale łaska moskiewska urwała się dla Bułgarów, teraz urwała się dla Rusinów, o których niestworzone rzeczy piszą, a ostatecznie najświeższy przykład mamy na Finlandyi.

Główny powód niezadowolenia prasy rosyjskiej względem Finlandyi pochodzi stąd, że publicystyka dopatrzyła tam, jak mówiliśmy, dążności separatystyczne, chociaż w gruncie rzeczy jest to tylko chęć zasłonięcia się od zalewu moskiewszczyzny w rządzie i w kraju. Rosya pragnie z Finlandyi to uczynić, co uczyniła z nami. Niech-że się strzegą i bronią! Niech będą przezorniejsi i rozumniejsi od nas! Rosya, jak ów lis w bajce, pragnie z początku położyć jednę łapkę na wozie i wszelkiemi siłami usiłuje przekonać, że owo położenie łapki szkody nikomu nie przyniesie. Niech tylko tę łapkę położy, potem powie, że ma prawo położyć wszystkie cztery i będzie jechać na cudzym wozie, pohukując wesoło. Nas można było jeszcze oszukać, ale po stuletniem doświadczeniu trudno, ażeby się równi nam głupcy znaleźli. Dziś chce się jej tylko tego, ażeby Finlandya otworzyła wrota dla Rosyan w urzędzie i w administracyi i pozwoliła kupować każdemu ziemię: jest to w prawdzie początek, ale nie wiadomo, jaki koniec będzie. My wiemy jaki.

Rada państwa od roku 1885—1891.

Świeżo rozwiązana Izba posłów rozpoczęła 22 września 1885 r. okres ustawodawczy — dziesiąty z rzędu od wprowadzenia ery konstytucyjnej w Austryi. W tym dniu odbyły się pierwsze posiedzenia Izby panów pod przewodnictwem Trauttmansdorffa, Izby posłów pod przewodnictwem zmarłego już najstarszego wiekiem przeora Posselta.

Wybory z roku 1885 zmieniły znacznie skład nowej Izby posłów, co się szczególnie ujawniło na ławach opozycyi niemieckiej. Dawna „zjednoczona lewica“, tworząca przed rokiem 1885 jednolitą partyę, złożoną z około 140 członków, rozpadła się w nowej Izbie na trzy frakcye, tj. klub niemiecko-austryacki, klub niemiecki i zjednoczenie niemieckich narodowców, z których dwie pierwsze połączyły się na posiedzeniu 1887 roku i tworzyły już do końca klub „połączonej niemieckiej lewicy.“ Czwartą frakcyę z pięciu członków na skrajnej lewicy stworzył Schönerer jako „związek niemieckich narodowców“, który jednak w przeszłym roku rozwiązał się z braku zgody i karności. Daleko mniej zmian doznała w swoim składzie prawica nowej Izby posłów, która z wyborów wyszła silniejsza o kilka mandatów. Koło polskie i klub czeski weszły do Izby w tej samej sile, co dawniej, tak samo miała się rzecz z większą własnością dwóch innych większych klubów prawicy. Nadto w łonie większości utworzył się klub „Trentino“ z włoskich posłów południowego Tyrolu, klub ruski z czterech, a liberalni posłowie Istryi, Gorycyi i Tryjestu z hr. Coroninim na czele utworzyli „klub liberalnego centrum“, do którego później przyłączyło się kilku „dzikich“, między nimi i ks. Kowalski. Z biegiem czasu dopiero wyłonił się z klubu czeskiego nieliczny stosunkowo, a niechętny wpływowi konserwatywnej większej własności czeskiej „klub niezawisłych posłów czeskich“, potocznie „młodoczeskim“ zwany, wzmocniony dopiero później kilku wyborami uzupełniającemi i przystąpieniem do niego paru staroczeskich posłów.

Stosunek liczebny pojedynczych partyj był mniej więcej następujący: „Zjednoczona niemiecka lewica“ liczyła 110 członków, Koło polskie 56, klub czeski 50, klub prawego centrum do 30, klub centrum 15, klub liberalnego centrum około 12, związek niemieckich narodowców 18, klub Trentino 7, Młodoczechów 14, klub ruski 3 członków. Dzikich było przy końcu sesyi około 30.

Prezydentem Izby posłów był podczas całego okresu prawodawczego dr. Franciszek Smolka. Pierwszym jej wiceprezydentem był zrazu hr. Ryszard Clam-Martinitz, następnie Chlumecky, w miejsce którego jako drugiego wiceprezydenta obrano posła Zeithammera. W ciągu całego niezupełnego sześciolecia odbyła Izba posłów 424, Izba panów 88 posiedzeń.

Największą liczbę posiedzeń zajęły obrady nad preliminarzami budżetowemi i stojące z niemi w bezpośrednim związku projekty ustawodawcze, a współrzędnie z niemi także odpisanie długu indemnizacyjnego w Galicyi. Z ważniejszych ustaw podatkowych wydane zostały ustawy, zaprowadzające podatek na wódkę i piwo, i podatek na artykuły spożywcze w Wiedniu, podczas gdy ustawa o mytach rządowych, stojąca w ścisłym związku z połączeniem Wiednia z przedmieściami, nie uzyskała jeszcze przyzwolenia Izby panów. Ugoda z Węgrami również wiele czasu zajęła i obejmuje następujące ustawy: statut bankowy i nowy układ co do 80-milionowego długu, związek cłowy i handlowy, nową taryfę cłową, ustawę o opodatkowaniu cukru i o rozdziale wspólnych ciężarów. Wielkie znaczenie ma nowa ustawa wojskowa, na przeciąg dziesięciu lat uchwalona. Poprzedziło ją przyjęcie ustawy o pospolitem ruszeniu.

Na polu ustawodawstwa wyznaniowego zaznaczył się miniony okres ustawami o podwyższeniu kongruy i o uregulowaniu żydowskich gmin wy-

---

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

20 **(Ciąg dalszy.)**

— Prawda, że silny, straszny musi być człowiek, który całe miasto tak-ci *oprawił?...* Dla niego już można porzucić tego, który nie posiada tylu skarbów, pościąganych po ludziach?

Ona była blada — on miał w oku krwawą grozę. Milczeli.

W powietrzu zdawała się przelatywać jakaś ponura teraz godzina.

Po niejakim czasie zawołała nagle Irena w rozpaczy: — Zabij mnie, gazdo!

— Były chwile, żem ci chciał żebra połamać, ale dałem ci pokój... Co mi po kobiecie, która oddała się drugiemu!

Ona się wstrzęsła. On dodał:

— *Ta*, niechaj ci idzie za nim!... pomyślałem... On taki silny, taki urodziwy!... tyle ma molodców!... A Stefan Dzwińczuk czyż mierzy garncami korale? Ustroi-ż kobietę w perły pozdzierane z *bind nechrestów?...*

Słysząc to patrzała Irena ku ziemi. Wreszcie chwiejąc się, zawołała:

— Zabij mnie, a nie pastw się! Czy ja to... dziś już jego!

— Tak więc z tobą teraz stoi?... Dlatego ten twój smutek?... Ty *tużysz* za nim? Ciebie opuścił: bo musi mieć inną?...

— Co mnie obchodzi, czy ma... czy nie ma!... Ja o nim nie myślę!

— Chciałabyś się do mnie nawrócić... ale, *pohana* — i tu zmienił głos — ty myślisz, że ja, gazda prosty, mam to przyjmować, co on odrzucił?... On ciebie nogą kopnął, a ja miałbym dzisiaj cię *przyhołubić!...*

Na podobne słowa krew błysła w oku kobiety.

— Ty nie mów tego, bom ja go nie widziała teraz!... Czemu mnie gnębisz? Co ja temu winna, że on na mnie rzucił czary!... Ale ja się... dzisiaj... na nim...

Tu dokończyć nie mogła, jeno zgrzytnęła zębami.

— Ty? kobieta?... A czego miałabyś mścić się na nim? — rzekł chytrze. — Czy on nie *watażka?...* Czy dla niego nie są wszystkie kobiety nasze?... Ma on z niemi czynić korowody?... Ho! ho! dajcie sobie z tem pokój!... On miasta i dwory zatrważa sobą, a miałby z wami czynić korowody! Rzuca jednę, to bierze drugą. Takby każdy czynił na jego miejscu.

— Ale i kobieta... zemścić się może... na nim!... I na niej! — dodała ciszej, jak gdyby sama do siebie.

— Tobie... mścić się?.. Zapomnij o zemście!.. Bo co ty mu zrobisz? Cha, cha, cha! — zaśmiał się, koso na nią patrząc, aż po niej ciarki przeszły. — Dajmy temu pokój!... On cię podeptał... jak już niejednę... i rzucił, skoro mu się tak podobało!

— Ale i ja mam sposób na niego!...

— A cóż mu zrobisz?... On drwi ze wszystkiego!... Jego kula się nie ima!...

I tu zbliżył się nieco, a wzrok miał w tej chwili pytający.

— Jego — rzekła — kula się nie ima... kula taka, jak na was.... Ale jeżeli zechcę... kupię... odleję srebrną...

On kiwał głową niedowierzająco. Szyderstwo miał w oku, ale niecierpliwość wyczekiwania w duszy...

Ona dodała czemprędzej w gniewie:

— I dodam *proskurnej* pszenicy... tak, jak mówił... ziaren dwanaście, nad któremi *świaszczennik* — —

— Dwanaście *służb bożych* odmówiłby — dodał czemprędzej z chciwością.

— A ty zkąd to wiesz?

— Bo to wiedzą i inni.

Irena nie poznała, że Stefan w tej chwili tajemnicę wyłowił.

Oj źle! źle to uczyniłeś, *watażko* Huculów, żeś wykrył swoją tajemnicę przed kobietą!

Ona też się i sama zatrwożyła, — ale gdy gazda na pozór uspokoił się i udał zupełną obojętność, dała podejść się nierozważna. Widać, że Stefan Dzwińczuk nie darmo nawykł od młodości cierpliwie tropić zwierza. Namiętny zaś człowiek jest krwi chciwy, a nieoględny, jako zwierz leśny. Niedźwiedzia i dzika nieinaczej się bierze: gdy się zwierz rozzłości i jeden *sam urkuci*, a drugiemu piana zacznie ciec z pyska, to wtedy na oślep lecą na żelazo silnej a pewnej dłoni. Stefan miał dłoń pewną. I tym razem go nie omyli.

XI.

Jakaś posępność dziwna, złowroga, osiadła w całem domostwie naszych gazdów. Zdawało się, jak gdyby to była chwila przed burzą. Ptactwo złowróżbne skrzeczało dokoła, jakby chciało przed czemś ostrzegać tu mieszkańców. Gazda chodził zamyślony. Irena zaś miała złe jakieś przeczucie i niepokój w duszy.

Następnie dni parę nie było w domu gospodarza. Chodził do miasta i szukał czegoś po żydach. Chodził nawet do dworu w Łuczy, lecz tu go z niczem odprawiono. Wrócił się zatem do żydów, — i u jednego z nich znalazł srebro, które tenże posiadał z różnych, bądź zastawnych, bądź raczej złupionych towarów.

Gazda krył się z tem wszystkiem. Ale gdy w chacie nikogo nie było, gdy zapory we drzwiach mocno zasunął, wtedy coś zbijał do kupy przysposabiając i przymierzał do lufy swojej *puszki*.

Chodził następnie do księży, — i tam dzień po dniu odprawiano *służbę bożą*. Były tam i ziarna *proskurnej* pszenicy, co ma cudowną moc w wielu razach. Gazda widocznie z czemś się nosił ważnem.

Irena widywała go, gdy wracał do domu, lecz nie mogła nic z twarzy jego poznać, — zresztą Stefan nie szedł sypiać do chaty, jeno odchodził dla spoczynku na bróg siana. Ona rozumiała, że on się na nią patrzeć nie może. Jej zaś było tak marnie na duszy, iż nie wiedziała, co z sobą począć. Chodziła już nawet na brzeg wysoki po nad wyrwą, gdzie ciemniejsza wirowała woda. Wpatrywała się w nią godzinami.

Rozchodziły się wieści, że Dowbosz zjawił się znowu w tych stronach; były nawet pewne tego oznaki, wracali do chat ludzie, wiatrem wysmagani, opaleni, których dawno już nie widywano.

Irena coraz zdawała się być niespokojniejszą. Zachowanie męża niepokoiło ją; wolałaby, gdyby od razu męki jej zakończył, niżeli wyczekiwać czegoś, o czem nie wie.

Dnia jednego, gdy już pod noc wszystko się uciszyło, i wszystkie po chatach ognie pogasły, gdy sen wszystkich objął.. a tylko Irena nie mogła zasnąć, chodziła po sadzie między drzewami, ciężko jeno oddychając — usłyszała, jak gdyby ktoś przez *worynie* przełaził... W samej rzeczy coś zatrzeszczało... Krew się w niej zatrzymała.

W tej chwili stanął *on* koło niej. Wstrzęsła się gwałtownie całem ciałem, lecz nie wydała okrzyku, nie ruszyła się z miejsca.

— Ano, ty mnie dzisiaj nie poznajesz?

Irena patrzała, lecz nie mogła słowa wymówić.

— Nie spodziewałaś się mnie, *mołodyco?...* Czy ty o mnie już *zabyła?*

— Ja o tobie? — odezwała się wreszcie blada, drżąc cała. — Ja o tobie nie *zabyła...* Ale ty... ty... o mnie *zabył!*

— A to czemu, kobieto?

— *Ta* czemu? — I tu spojrzała posępnie: — Ano czemu? ty mówisz!... — i dodała blednąc bardziej jeszcze: — Bo masz dziś... inną... Ach!

I własnej myśli się przeraziła.

— Cha, cha, *durna hołowa!...* Smiej się sama ze siebie!...

— Dlaczego ja mam śmiać się?...

Patrzała w niego jakby na pół we śnie.

— Bo czy ja jednej *tamtej* miałbym się już zaprzedać?... Czy ja z nią ślub brał?... Nas *świaszczennik* przecież nie wiązał, *mołodyco!...* Porwałem, bo mi się podobała... Młoda i silna... Świeże dziewczę! A ty wiesz, że Dowbosz takie lubi... Czy to jego pierwsza?... Bo czy on chłop, jak wasi w siole? On... *watażka!* Dla niego wszystko stoi otworem. Ale ty moja najpierwsza!... Ja o tobie nigdy nie *zabył!...*

Ona nic nie mówiła — tylko się cała trzęsła.

— To ci Stefan już dzisiaj tak miły, żeś o mnie *zabyła?...* Ha! skoro tak... ja ci teraz nie winien. Ale dla chłopa przecież nie rzucisz *watażki*, który przewodzi nad *mołodcami?...*

Jej się łzy z oczu puściły... chciała je wstrzymać, ale nie mogła.

— Et, durna!... po co tu płaczu?

I chciał ją objąć, lecz ona się uchyliła.

— Czy ty zdurniała?... Nie widzisz, że to *watażka* przed tobą stoi, który nie nauczył się prosić?... On rozkazuje *mołodcom!* Gdy się pojawi, drżą miasta i dwory.... i dwory panów! Rozumiesz, kobieto?... A ty tu czynisz takie korowody?... Toż on ciebie gotów teraz na prawdę rzucić!..

— Ty mnie już przecież rzucił...

— Et, prawisz!..

— Ty jesteś jako pierwej?...

— *Taże* ty moja krasawica... Ja zawždy o tobie myślał.

Tu cisnął takiem spojrzeniem, że nią do głębi wstrzęsło. Czuła, iż ją siła jakaś *zła* obejmuje, której oprzeć się nie zdoła; on jej zaś nie dał przyjść do przytomności.

(Dok. nast.)

znaniowych. Z pola ustawodawstwa sądowego zasługują na wzmiankę ustawa o anarchistach, ustawa marynarska i ustawa o ograniczeniu przymusu legalizacyjnego; reforma procedury cywilnej nieukończona, jak również reforma ustawy karnej. Również wniosek Jaques i Rosera, dotyczący odszkodowania dla niesłusznie zasądzonych, nie otrzymał jeszcze przyzwolenia Izby panów. Na polu ustawodawstwa socyalno-politycznego wydane zostały ustawy: o zabezpieczeniu od wypadków, o zabezpieczeniu chorych i o prawie spadkowem włościańskiem.

W zakresie gospodarstwa krajowego uchwalono ustawę o funduszach melioracyjnych, na polu ustawodawstwa handlowo-przemysłowego ustawy o domach składowych i markach ochronnych.

Parlament zajmował się również rozlicznemi przedłożeniami kolejowemi, należy tu podnieść ustawę o kolejach lokalnych, ustawę o centowej taryfie strefowej, o pomnożeniu parku pociągowego kolei państwowych, ustawy wreszcie o upaństwowieniu kolei: Praga-Dux, Dux-Bodenbach, kolei galicyjsko-węgierskiej, i węgierskiej kolei zachodniej.

Rażący brak ustaw przedstawia się natomiast w ubiegłem sześcioleciu w zakresie ustroju państwowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 stycznia.

Dodatkowa sesya Sejmu czeskiego, została wczoraj zamknięta. Z przedłożeń ugodowych Sejm czeski, jak wiadomo, uchwalił jedynie ustawę o Radzie kultury krajowej. Reszta przedłożeń ugodowych nie weszła nawet w komisyi na porządek dzienny. W komisyi ugodowej nie rozpoczęto również merytorycznej dyskusyi nad odpowiedzią rządową w sprawie języka urzędowego w wewnętrznej służbie. Sejm oprócz ustawy o Radzie kultury krajowej uchwalił jedynie tylko budżet krajowy. Tę bezowocność sesyi wywołali Młodoczesi, którzy starali się wszelkiemi siłami przewlec dyskusyę, aby przez to udaremnić akcyę ugodową. W dyskusyi, a zwłaszcza ogólnej dyskusyi budżetowej, niemal wszystkie stronnictwa wyraziły niezadowolenie z postępowania rządu, a Staroczesi byli przedmiotem pocisków ze wszech stron. Najważniejszem wydarzeniem w tej sesyi była odpowiedź rządu na rezolucyę Skardy.

Odpowiedź ta nie tylko rozbiła nadzieję Staroczechów i przyczyniła się do podkopania ich stanowiska, ale nie zadowolniła Niemców i dała nowy powód do agitacyi przeciw ugodzie.

Również ważnym wypadkiem jest połączenie stronnictwa realistów i znacznej części stronnictwa Skardy z Młodoczechami. Połączenie to dokonanem zostało pod wpływem niezadowolenia z punktacyj ugodowych.

Przebieg sesyi sejmowej należy jednak niewątpliwie do przyczyn rozwiązania Rady państwa.

Z Austro-Węgier.

Pomimo połączenia przedmieść z Wiedniem część gmin, które należą do wielkiego Wiednia, nie będzie głosować w kuryi miast, lecz w kuryi małych własności i nie będzie głosować bezpośrednio, lecz przez wyborców wybranych w prawyborach. Rada państwa nie mogła bowiem uchwalić i nie uchwaliła zmiany ordynacyi wyborczej. Było to naturalnem następstwem braku czasu. Dziwnem jest jednak, że Sejm Niższo-austryacki, który uchwalał ustawy, potrzebne do rozszerzenia Wiednia, nie przedsięwziął zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, wskutek czego również w razie uzupełniających wyborów do Sejmu część nowego Wiednia głosować będzie w kuryi wiejskiej.

W Wiedniu rozpoczęto już agitacyę wyborczą. Postępowy komitet wyborczy środka miasta, który dotychczas istniał celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej i rad okręgowych Wiednia, ukonstytuował się już jak komitet wyborczy dla wyborów do Rady państwa i wybrał komitet wykonawczy. Również stronnictwo demokratyczne odbyło posiedzenie mężów zaufania, na którem jednogłośnie przyjęto kandydaturę dra Ferdynanda Kronawettera. Jutro odbędzie się walne zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem kandydatura dra Kronawettera będzie ogłoszoną.

Również w Grazu utworzył się pod przewodnictwem burmistrza Portugalla komitet przygotowawczy, który ma zwołać wielki wiec przygotowawczy.

Paryski *Temps* podał w tych dniach wiadomość, jakoby cesarz i król Franciszek Józef wystosował własnoręczny list do papieża Leona XIII z prośbą, by stolica apostolska wpłynęła na episkopat węgierski i skłoniła go do bardziej pojednawczego usposobienia w znanej sprawie metryk dzieci z małżeństw mięszanych. *Pester Lloyd* podaje jednakże w wątpliwość tę wiadomość na tej podstawie, że sytuacya nie wymagał wcale odwoływania się do stolicy apostolskiej.

Z drugiej strony *Czas* donosi z Rzymu, że wnioski, przedłożone przez ministra Csaky, ego nie znalazły życzliwego przyjęcia u papieża, tak dalece że Watykan zmuszony był przerwać dalsze rokowania z rządem węgierskim. Zdaje się jednakże, że informacya *Czasu* jest mylną, ponieważ *Pester Lloyd* zapewnia, iż posiada niewątpliwą wiadomość, że „rokowania z Watykanem toczą się w dalszym ciągu i że prawidłowy przebieg tych rokokowań nie uległ żadnemu zakłóceniu i żadnej przerwie.

Z powodu uchwały dolno-austryackiego Towarzystwa przemysłowego, ażeby do austryackiego ministerstwa handlu wnieść petycyę, wymierzoną przeciw nowej węgierskiej taryfie frachtowej na kolejach lokalnych, wniósł baron Kaas interpelacyę, ażali rząd węgierski zdecydowanym jest obstawać przy swem prawie samodzielnego rozporządzenia przy ustanawianiu taryf na węgierskich kolejach krajowych, niezależnie od wpływów każdego innego mocarstwa. Ponieważ interpelant baron Kaas sądzi dalej, że objawiająca się obecnie w Austryi agitacya przeciw tym taryfom ma jedynie na celu zakwestyonować pomyślny skutek toczących się właśnie z Niemcami rokowań handlowo-politycznych, a odpowiedzialność za to na Węgry zwalić, przeto zapytuje interpelant, czy rząd może dać odpowiedź uspokajającą co do zawarcia traktatu z Niemcami, którego Węgry sobie życzą, i czy rząd zamierza traktat zawrzeć w ten sposób, ażeby taryfy towarowe na kolejach, tamujące rozwój handlu wewnętrznego krajów, do traktatu cłowego wciągnięte nie zostały?

Hr. Szapary odpowiedział, że kwestya taryf kolejowych należy do polityki rządu wspólnego. Co do kwestyi o stanie rokowań z Niemcami, oświadczył hr. Szapary, iż nie jest rzeczą praktykowaną dawać wyjaśnienia o tego rodzaju rokowaniach, dopóki one są w toku. Również niewłaściwą byłoby rzeczą, gdyby podobne kwestye w parlamentach obecnie rozbierane były bo to utrudniłoby tylko skuteczne załatwienie rokowań. Na pytania o przyszłe stanowisko rządu w kwestyi taryfowej, odpowie minister właściwego wydziału.

Z parlamentu niemieckiego. Rozprawa nad bankiem i walutą.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 26 b. m. rozwinęła się nader ciekawa rozprawa nad bankiem niemieckim i nad walutą. Rozprawę tę rozpoczął p. Kardorff, który przed kilku dniami na uczcie u ministra Miquela starał się przekonać cesarza o wielkich korzyściach podwójnej waluty, na co mu cesarz odpowiedział: „Na takie matactwo nie dam się złapać.“ W mowie swej wykazywał tenże poseł, że stan banku niemieckiego jest mniej pomyślny, niż stan banku francuskiego, który posiada znacznie większy zapas szlachetnego kruszcu. Dalej wyraził życzenie, aby Niemcy weszły w rokowania z Ameryką północną o bicie srebrnej monety, wreszcie zażądał zaprowadzenia podwójnej waluty, aby przez to podnieść handlową wartość srebra, jako odszkodowanie dla ziemian za zniżenie ceł zbożowych, co prędzej-później nastąpić musi.

Odpowiedział mu najpierw p. Bamberger wyjaśnieniem, że w zapasach kruszcu nie rozchodzi się o absolutną ilość, lecz raczej o stosunek tegoż kruszcu do ilości banknotów w obiegu. Pod tym względem stan banku niemieckiego jest przeciwnie lepszy, niż banku francuskiego, pierwszy bowiem ma w obiegu najwyżej za 900 milionów marek banknotów, francuski zaś za trzy miliardy franków. Utyskiwania na brak złota nie mają podstawy, bo dobywanie złota podniosło się o 500 mil. rocznie. W Ameryce północnej waluta kruszcowa stała się przedmiotem dzikiej gry giełdowej; ustawa o srebrze została uchwalona wyłącznie w interesie właścicieli kopalń srebra. Resztę srebra, jaka się jeszcze znajduje w posiadaniu banku niemieckiego, można będzie sprzedać, skoro cena srebra pójdzie w górę. Gdyby wszystkie państwa miały jednakową złotą walutę, wówczas możnaby być spokojniejszym.

Z kolei mówił sekretarz stanu dla spraw skarbowych, Maltzan i podał w wątpliwość pytanie, czy życzenie Kardorffa, aby Niemcy zawarły konwencyę monetarną z Ameryką północną, ma zwolenników w tejże Ameryce. Związkowy rząd niemiecki śledził dokładnie wszystkie zajścia w Ameryce, ale nie przyszedł do przekonania, by z Ameryką północną było potrzeba wchodzić w rokowania o zmianę waluty.

W tej sprawie przemawiał dalej prezydent banku niemieckiego Koch. Ten przyznał, że zapas złota w banku francuskim jest rzeczywiście większy, ale weksle tego banku mają pokrycie w kruszcu tylko w stosunku 36 na 100, podczas gdy weksle banku niemieckiego są pokryte kruszcem w stosunku 85 za 100. Wyjaśniając dalej inne sprawy bankowe nadmienił, że wierzytelności rządu rosyjskiego w bankach zagranicznych wynoszą około 600 mil. marek, z czego w Niemczech jest około 84 mil. w bankach prywatnych. Ta znaczna ilość wierzytelności obcych w kraju jest dowodem, że Rosya ma zaufanie do krajów zagranicznych. Zapas kruszcowy banku niemieckiego składa się w trzeciej części ze srebra, atoli ani stosunki złota, ani srebra w Niemczech nie dają powodu do zmiany dotychczasowej waluty.

Przemawiał jeszcze p. Frege i zażądał zwołania międzynarodowej konferencyi dla zbadania i rozwiązania kwestyi srebra, w końcu odezwał się jeszcze raz p. Kardorff, aby osłabić wywody p. Bambergera. Na tem skończyła się rozprawa bez żadnej uchwały, bo nie było żadnego wniosku.

Podobne roztrząsania, jak powyższe, przyczyniają się do wyjaśnienia sytuacyi i nie omieszkają wywrzeć swego wpływu na sposób, jaki będzie użyty u Austro-Węgier przy zamierzonem uregulowaniu waluty i zgromadzeniu monety kruszcowej.

Wizyta arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu.

W znaczący sposób przemawia *Grażdanin* o zamierzonej wizycie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, na dworze rosyjskim. Organ księcia Mieszczerskiego upatruje w tej wizycie akt grzeczności i szacunku dla Rosyi i tak dalej pisze: „Odwiedziny arcyksięcia austryackiego na dworze cara świadczą niezaprzeczenie o dobrych sąsiedzkich stosunkach między Austro-Węgrami a Rosyą, gdzie znajduje się punkt ciężkości europejskiego pokoju. Wystarcza wzajemny szacunek i wzajemne zaufanie między obu temi mocarstwami, ażeby oddalić wszelkie niebezpieczeństwo zakłócenia europejskiego pokoju. W stosunkach między Petersburgiem a Wiedniem leży węzeł dalszego rozwoju kwestyi wschodniej, i dopóki kwestya ta interesować będzie tylko Rosyę i Austro-Węgry, dopóty nie ma obawy naruszenia dzisiejszego *status quo*. Jedynie niepowołane a gwałtowne wmięszanie się trzeciego mocarstwa mogłoby wytworzyć niebezpieczeństwo dla Europy i doprowadzić do przewrotu na Wschodzie. W tem rozumieniu uważamy zamierzoną wizytę arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este w Petersburgu za znaczącą i niezawodną rękojmię pokoju na rok 1891“.

W związku z tem oświadczeniem rosyjskiego organu dworskiego, sygnalizowanem już poprzednio w krótkiem streszczeniu, na tem większą uwagę zasługuje artykuł *Hamburg. Nachrichten* jak się zdaje, inspirowany z Friedrichsruhe. Domniemany organ księcia Bismarka upatruje w zamierzonej wizycie dowód, że Austro-Węgry chcą sobie zapewnić możność ewentualnego porozumienia się z Rosyą. Z drugiej strony Rosya będzie mogła zaraz skorzystać z tej sytuacyi, mianowicie będzie mogła uzyskać poparcie Austryi w Sofii w sprawie nihilistów.

Hamb. Nachr. powtarzają przy tej sposobności kilkakrotnie już wypowiedzianą opinię, że uprzywilejowane stanowisko Niemiec w trójprzymierzu stąd pochodzi, że Niemcy mogą każdej chwili wejść w porozumienie z Rosyą. Otóż stanowisko Austro-Węgier byłoby całkiem inne, gdyby gabinet wiedeński mógł zawrzeć kompromis z gabinetem petersburskim.

„Nie twierdzimy — kończą *Hamb. Nachrichten* — że przyszło już do porozumienia, ale bądź co bądź znaczącym jest ten zbieg okoliczności, że Austro-Węgry żądają od Niemiec ciężkiej ofiary ekonomicznej a równocześnie usiłują zbliżyć się do Rosyi. Powinno to być ostrzeżeniem dla dyplomacyi niemieckiej, by pielęgnowała nadal dobre stosunki między Niemcami a Rosyą“.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby przesełali nam z kraju wiadomości o akcyi wyborczej i pojawiających się kandydaturach poselskich.

Podobnie, jak zawsze przedtem w czasie wyborów, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, radzibyśmy i teraz skrzętnie zapisywać objawy naszego życia publicznego, — możemy jednak zadaniu temu w tym jedynie sprostać wypadku, jeżeli zarówno doświadczeni nasi przyjaciele polityczni, jak w ogóle ci, którzy obecnie do solidarności z tendencyami przez nas głoszonemi się poczuwają — jeżeli ci wszyscy zechcą pamiętać w dobie wyborczej o naszym dzienniku i nadsełać nam z kraju korespondecye.

Uroczyste odebranie przysięgi służbowej od prezydenta miasta Krakowa dra Szlachtowskiego, odbyło się dziś w południe w sali obrad Rady miejskiej, wobec całego personalu urzędników magistratu, przepełnionej publicznością galeryi i szczupłego kompletu członków Rady miejskiej, tak iż krzesła radzieckie, opróżnione wskutek nieobecności pp. radców zasiedli urzędnicy miejscy.

Zebranie zagaił delegat namiestnictwa i starosta krakowski p. Kuczkowski oznajmieniem, iż ponowny wybór p. dra Szlachtowskiego na prezydenta m. Krakowa cesarz zatwierdził, a namiestnik upoważnił p. delegata do przyjęcia przysięgi. Następnie składał p. delegat Kuczkowski powinszowanie prezydentowi, z powodu zaufania, jakiem przez reprezentacyę Krakowa został zaszczycony przez ponowny wybór. „Powinszowania mówił p. delegat składam osobiście, oraz w imieniu władzy, którą sprawuję i cieszę się, iż wybór padł na męża, który poprzednio już przez 6 lat stał na straży godności i interesów miasta. Do oświadczenia tego upoważnia mnie okoliczność, iż od dwóch lat, jak spełniam urząd swój w Krakowie, ile razy odnosiłem się do gminy lub prezydenta, widziałem zawsze najlepsze chęci i skuteczne współdziałanie, a życzliwość ta nigdy i niczem nie została naruszoną. Z wdzięcznością konstatuję ten fakt i będę się starał, aby to wzajemne porozumienie i nadal było utrzymane.“

Następnie przypomniał p. delegat główne punkta programu dr. Szlachtowskiego wygłoszone przed 6 laty i kolejno przechodził sprawy miejskie, przeważnie dotąd będące w toku i oczekujące urzeczywistnienia. Z naciskiem zaznaczył delegat, iż polecone przed sześciu laty przez dostojnego poprzednika p. Kuczkowskiego, obecnie namiestnika JE. hr. Badeniego, utrzymanie dobrego porozumienia pomiędzy wojskowością a obywatelstwem Krakowa miało poważny wyraz w bezpłatnem ofiarowaniu przez gminę placu pod budowę kasyna wojskowego, przybytku nauki i rozrywki, który stał się także architektoniczną ozdobą miasta.

Delegat nie wątpi, iż ten najlepszy stosunek wzajemnego porozumienia, zobopólnie korzystny w mieście, które jest pierwszorzędną fortecą, zostanie i nadal utrzymany. Zaznacza delegat, iż z dawniejszego programu dra Szlachtowskiego wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, wszakże ma nadzieję i życzy, aby następne sześciolecie wykazało wybitne skutki jego pracy, a wynagrodzeniem będzie mu uznanie i wdzięczność obywateli. (*Brawa*).

Przemówienia p. delegata obecni wysłuchali stojąc, poczem prezydent dr. Szlachtowski powtórzył wymaganą rotę przysięgi i przemówił w następujących słowach:

JWP. Delegacie! Gdy Najjaśniejszy Pan raczył mój wybór na prezydenta miasta zatwierdzić, przeto złożywszy przysięgę, poczytuję sobie za mój pierwszy obowiązek, przy wyrażeniu najuniżeńszego hołdu, złożyć w ręce JW. Delegata, jako reprezentanta rządu, moje podziękowanie za łaskę Monarchy, wydając przytem okrzyk: Najjaśniejszy Pan nasz, cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!

Okrzyk ten wszyscy obecni trzykrotnie powtórzyli.

Dalej mówił prezydent: JW Panie! Dziękuję Ci za odebranie przysięgi odemnie, równie jak i za łaskawe słowa, które z ust Twoich słyszałem, a które wysoko sobie cenię. Od początku życia autonomicznego panowało w Krakowie zawsze między reprezentantem Wysokiego rządu a prezydentem i Radą miejską jak najlepsze porozumienie i doznawaliśmy zawsze silnego poparcia we wszystkich, miasta tyczących się sprawach. Tę życzliwość okazujesz także JW. Panie w ciągu swego urzędowania, za co osobiście i w imieniu Rady uprzejme podziękowanie składam i jestem przekonany, że w tym względzie żadna zmiana nie zajdzie. (*Brawa*).

Szanowna Rado! Gdy ponownie wybrany zostałem prezydentem miasta, oświadczając, że wybór przyjmuję, podziękowałem za ten, na zaufaniu polegający zaszczyt. To podziękowanie teraz ponawiam, a jak się na moje obowiązki i zadanie zapatruję, pozwolę sobie Szanownej Radzie przedstawić, — poczem odczytał prezydent obszerny pogląd swój na tok rozlicznych spraw miejskich i zakończył uwagą, iż osobistym jego programem będzie wyłącznie ścisłe przeprowadzenie uchwał Rady. Na tem uroczystość została zakończoną.

Nabożeństwo. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w kościele św. Anny w dniu 2 lutego na uroczystość N. P. Maryi Gromnicznej odbędzie się nabożeństwo z wyjątkowo piękną muzyką i śpiewami. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosi ks. kanonik Pelczar. Uproszone panie będą kwestować na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Ze względu, iż w kościele jest niewielka ilość ławek, w presbiteryum, zasłanem dywanami, ustawione zostaną krzesła.

Na posiedzeniu krakowskiej kongregacyi kupieckiej w dniu 24 b. m., pod przewodnictwem starszego p. Henryka Schwarza odbytem, załatwiono następujące sprawy: Po uczczeniu pamięci zmarłych 4 członków kongregacyi, a mianowicie: ś. p. Adama Ciechanowskiego, Jana Janigi, Henryka Kretschmera i Leopolda Reinera, i odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdania z czynności kongregacyi, w ubiegłym roku dokonanych, p. Jerzy Goebel, skarbnik, odczytał sprawozdanie kasowe z funduszu kongregacyi za rok 1890, jak również i z funduszu archikonfraterni kupieckiej przy kościele św. Barbary za rok ubiegły, które przyjęto do wiadomości.

Uchwalono złożyć p. Goeblowi podziękowanie za bezinteresowne i umiejętne prowadzenie kasy, a tem samem wzrastający fundusz kongregacyi; zarazem udzielić absolutoryum za rok 1890. Sekretarz odczytał sprawozdanie z obrotu funduszu Stowarzyszenia młodzieży handlowej za rok 1889. W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1891. Udzielono wsparcie wdowom po zmarłych członkach i jednemu podupadłemu członkowi w kwocie ogólnej 414 złr. Przyjęto na członków kongregacyi za złożeniem ustanowionej taksy po 25 złr. pp. Wacława Ciechanowskiego, Waleryana Leśniawskiego, Jana Mikę i Wiktora Suskiego. Odczytano wezwanie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie do złożenia fasyi od ruchomego i nieruchomego majątku kongregacyi za dziesięciolecie od 1 stycznia 1891 do końca grudnia 1900 r., celem wymiaru należytości ekwiwalentowej. Po dłuższem omówieniu tej sprawy uproszono p. Stanisława Feintucha o poinformowanie się, a następnie przedłożenie wniosku.

Następnie przystąpiono do wyborów na rok 1891. P. Schwarz upraszał o uwolnienie go z braku czasu od obowiązku starszego, do czego jednak nie przychylono się, lecz jednogłośnie proszono, ażeby i nadal godność starszego zatrzymał, tem więcej gdy pod jego światłym i gorliwym kierunkiem namiestnictwo zatwierdziło statut kongregacyi, a fundusze kongregacyi powiększyły się. P. Schwarz podziękował za wyrażone uznanie i godność starszego przyjął. Wybrano następnie: p. Władysława Fischera podstarszym kongregacyi, p. Jerzego Goebla skarbnikiem. Radcami kongregacyi zostali pp.: Fritsch Herman, Sobolewski Ignacy, Federowicz Jan jun., Kwiatkowski Jan, Launer Jan, Tomaszewski Władysław, dr. Feintuch Henryk i Lenert Franciszek. Zastępcami wybrano pp. Jawornickiego Józefa i Fischera Władysława. Delegatami do szkoły handlowej pp. Feintucha Stanisława i Fischera Władysława; do szkoły (żeńskiej) św. Scholastyki p. Fritscha Hermana; do komisyi kontrolującej pp. Lenerta Franciszka i Sobolewskiego Ignacego; do komisyi kwalifikacyjnej pp. Schwarza Henryka, Fischera Władysława i Fritscha Hermana. Na reprezentantów kongregacyi do kasy chorych wybrano pp. Angelusa Włodzimierza, Fritscha Hermana, dra Feintucha Henryka i Sobolewskiego Ignacego; na zastępcę p. Bilewskiego Władysława. Sekretarzem kongregacyi zatwierdzono p. Michała Pieterkiewicza.

Bal weteranów. Z pomiędzy urządzanych rokrocznie w Krakowie w okresie karnawałowym zabaw publicznych, bal weteranów należał zawsze do najpopularniejszych i najchętniej uczęszczanych. I sympatyczny ze wszech miar cel i nazwa balu i współudział wszystkich sfer towarzyskich w mieście sprawiał, że była zabawa ta od lat szeregu ogniskiem, około którego grupował się krakowski wir karnawałowy. Wczorajszy bal na dochód uczestników o niepodległość w 1831 r. nie zawiódł świetnej tradycyi swych poprzedników, a sala hotelu saskiego dawno zapewne nie pamięta takiego ożywienia i gwaru, jakiego widownią była wczorajszej nocy. Znający stosunki towarzyskie miasta odnaleść mogli dobór towarzystwa ze wszystkich sfer społecznych. Nie brakło przedstawicieli arystokracyi i obywatelstwa ziemskiego, przedstawicieli mieszczaństwa i stanu kupieckiego i przemysłowego, nie brakło też kilku przedstawicieli malejącej z każdym rokiem garstki weteranów. Nieprzejrzany zastęp deborowej i dziarskiej młodzieży, oraz bukiet najpiękniejszych przedstawicielek płci nadobnej, te dwa czynniki, stanowiące zawsze o powodzeniu zabawy, dopisały wczoraj w całej pełni. Sala mieniła się od różnobarwnych, a nader gustownych strojów kobiecych, które podziwiać można było w całej okazałości podczas promenady.

Bal rozpoczął się z uderzeniem godziny 10 polonezem. W pierwszej parze postępował prezydent z hr. Sabiną Morsztynową, w drugiej p. Ksaw. Konopka z p. Badeniową w trzeciej prof. Zoll z p. Aleksandrową Tarnowską, w czwartej dyr. Estreicher z p. T. Pawlikowską. Przy dźwiękach kościuszkowskiego poloneza długo wił się piękny, poważny pochód, a melodya narodowa przywodziła na pamięć zgromadzonym poważny cel i nastrój zabawy.

Niebawem zabrzmiały tony walca, a sala zaroiła się wirującemi parami, mimo, że zaledwo dla trzeciej części obecnych mężczyzn starczyło tancerek. Nie brakło wobec tego tęsknych spojrzeń rzucanych z sali ku galeryi, gdzie zgromadziło się nie mniej liczne grono pań, które przyjęły dolę widzów.

Do pierwszego kadryla stanęło 102 par. Tańce prowadzili umiejętnie i z werwą pp. Łukasz Dobrzański i Łącki. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5 rano, a niezwykłe ożywienie i wesołość, jakie jej towarzyszyły, pozostawiły licznym uczestnikom na długo pamiętne wrażenie. Zbyt silnie ugruntowaną jest tradycya powodzenia balu weteranów, aby mogło być inaczej.

Celem utrwalenia pamięci ostatniego balu weteranów, prezes stowarzyszenia p. Konopka przygotował miłą dla uczestniczek pamiątkę. Były nią piękne bransolety z herbami narodowemi, które własną ręką wręczał paniom. Upominek ten będzie niewątpliwie miłą pamiątką wrażeń tej ostatniej zabawy, związanej z pamięcią sędziwych uczestników wielkiego boju o niepodległość ojczyzny.

Sądy przysięgłych. Na pierwszą w bieżącym roku kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie, która rozpocznie się w dniu 3 lutego br wylosowani zostali do pełnienia obowiązków sędziów przysięgłych następujący obywatele: Jako przysięgli główni: dr. Mochnacki Józef, Kosydarski Władysław, dr. Rościszewski Erazm, Boznański Adam, Stefański Edward, Rudlicki Bolesław, Homolacs Edward, dr. Adamowicz Stanisław, dr. Gluziński Antoni, Sobierajski Feliks, Epstein Juliusz, Trembecki Adam, Ertel Stefan, Czerny Henryk, Rausch Władysław, Michałowski Stanisław, Bartynowski Franciszek, Sobolewski Ignacy, Epstein Ferdynand, dr. Lisowski

---

Pamiętniki z r. 1830|31

ś. p. generała Kruszewskiego.

(*Kraków. 1890*).

(*nit.*) Był rząd narodowy, powszechnie uznany, Sejm, armia dzielna, ludność patryotycznie usposobiona, nawet jak autor omawianych pamiętników mówi: „sam Bóg pomagał Polakom do podbicia Moskali“ — a przecież powstanie z roku 1830/31 zakończyło się klęską.

Kto winien? — „Kilku niezgodnych ze sobą i niezdecydowanych generałów“ — jak utrzymuje Kruszewski, my zaś dodamy, że winien był każdy, który nie chciał oprzeć wojny z Rosyą na szerszej podstawie społeczno-narodowej, a takich było nie mało — przebija to także z kart pamiętników, o których chcemy kilka słów powiedzieć.

Są to wspomnienia z lat 1830/31, wydane przez *Karolinę z Kruszewskich Grabiańską*, a spisane w roku 1860 przez jej ojca, ś. p. *Ignacego Kruszewskiego*, byłego dowódcę 5-go pułku ułanów polskich, następnie zaś na emigracyi generała lekkiej kawaleryi w wojsku belgijskiem.

Z przedmowy do pamiętników dowiadujemy się, że autor ich urodził się 6 stycznia 1799 roku w Szusławicach w Królestwie Polskiem.

W roku 1815 wstąpił on do wojska i jako oficer doczekał się wybuchu powstania, w czasie którego szybko awansował na półkownika i komendanta brygady.

Po upadku powstania, przeszedł z korpusem generała Ramorino do Galicyi, skąd udał się do Belgii, gdzie przez 20 lat pozostawał jako generał w służbie wojskowej. Na reklamacye rządu rosyjskiego, zmuszony był podać się do dymisyi, poczem osiadłszy w Galicyi, umarł w roku 1879 we wsi własnej Gołogowie, w Jasielskiem.

Chlubne wzmianki o nim w naszych dziennikach zamieszczone, doniosły nam, że był to dzielny żołnierz i gorący patryota, jakoż jedno i drugie uczucie: Polaka i żołnierza przebija na każdej prawie karcie jego pamiętnika.

Niemałe też znaczenie ma dla nas ten pamiętnik.

Kruszewski pełnił przez długi czas służbę adjutanta w powstaniu przy generale Chłopickim i Skrzyneckim, znał z autopsyi najznakomitszych ówczesnych działaczy, widział ich czyny, ponadto był obecny przy wszystkich ważniejszych potyczkach i bitwach.

W przedmowie do swych pamiętników, zaznacza z całą stanowczością, że *pisze prawdę* i my — nie mamy żadnego powodu, aby mu nie wierzyć.

Przeciwnie treść pamiętników zdaje się oddychać, iż się tak wyrazimy — bezstronnością.

Zmarły generał ocenia trafnie i bystro chwiejną i niezdecydowaną działalność ówczesnych polityków i wodzów polskich — wskazuje na nieszczęsne matactwa dyplomatyczne, które dla wielu — szczególnie zaś dla Skrzyneckiego, były prawdziwą kulą u nogi, hamującą wszelką energiczniejszą działalność, tam nawet, gdzie stanowczość była niezbędną, tj. na polu bitwy.

Przejęty gorącą miłością ojczyzny, z boleścią, ale bez złości lub ironii wspomina autor pamiętników o błędach powstania, podnosząc zarazem dodatnie jego strony, jako to: zapał patryotyczny, nawet wśród ludu, ofiarność dla kraju, przedewszystkiem zaś dzielność armii.

Czytając pamiętniki Kruszewskiego, możemy z chlubą myśleć o tych licznych dowodach przywiązania bezgranicznego dla kraju, o tych dzielnych wojownikach za wolność narodu — ale równocześnie krwią zalewa się nam serce, jeżeli na kartach tego samego pamiętnika spotykamy liczne ślady nieudolności naczelników ruchu, którzy zmarnowali jedyną może chwilę w dziejach narodu polskiego po rozbiorach, w której można było nietylko wolność odzyskać, ale zagrozić nawet samowładztwu carów wszech Rosyi.

Polak, zatapiający się w książce Kruszewskiego, zwraca się niejednokrotnie z myślą ku autorowi, jakoby z bolesnym wyrzutem, że wielką boleść każe odnawiać w sercu.

Ale — obok wad przeszłości spotykamy tam i cnoty, które pocieszają nas nie mało i bądź co bądź napawają nas otuchą, że jeżeli będziemy umieli z błędów przodków zbawienne nauki wyciągać.... to i dla nas może jeszcze zabłysnąć lepsza dola...

Pamiętniki zmarłego generała mają oprócz ogólno historycznej wartości, nie małe znaczenie i dla dziejów strategii, taktyki wojskowej, bo były żołnierz kreśli bitwy, w których sam brał żywy udział, zajmująco i ze zrozumieniem rzeczy.

Forma literacka pamiętników nader przystępna, język zaś jest poprawny.

Autor nie nuży czytelnika opisami posiedzeń sejmowych, matactw dyplomatycznych, i t. p. — ale wprowadza go od razu w wir walki i całej akcyi powstania.

Widać, że to płód żołnierza, nie przywykłego do opisywania długiego i szerokiego wielu szczegółów — przeciwnie — pisze on prawie o tem tylko, co sam widział, lub co go interesowało, stylem jędrnym, zdaniami krótkiemi, tak że czytając te pamiętniki Kruszewskiego, zdaje się nam czasem, że mamy przed sobą tekst biuletynów wojskowych — polskich.

Całość ich bardzo interesująca, bo daje ogólny pogląd na powstanie, szkoda tylko, że początek trochę za pobieżnie traktowany, a o wzięciu Warszawy już wcale nie znajdujemy tu wiadomości. Bądź co bądź jednak zasługują te pamiętniki na jak najszersze rozpowszechnienie i byłoby pożądanem, ażeby doszły nie tylko do rąk historyka, ale i wszystkich miłujących przeszłość czytelników.

Władysław. Gross Mojżesz Dawid, dr. Schneider Jan Ludwik, Biasion Alfred, Szymczykiewicz Wincenty, Hechter Henryk, Schumann Jan, Wohlfeld Bernard, Żychoń Karol, Łapiński Jan, hr. Dembicki Ludwik, dr. Deiches Izydor, Jachimowicz Wojciech, Skakalski Józef, Stein Artur, hr. Lasocki Czesław, Teobald baron Teodor.

Jako przysięgli zastępcy: Jadowski Piotr, Oraczewski Roman, Korngold Mojżesz, Markiewicz Jędrzej, Pawik Jan, Perlberger Józef, Adler Feiwel, Liban Bernard, Męcki Teofil.

W sali strzeleckiej odbędzie się w niedzielę 1 lutego bal, urządzany przez podoficerów 57 pułku piechoty im. ks. Sachsen-Coburg Saalfeld. Sądząc po staraniach i zapobiegliwości urządzającego komitetu, bal ten powinien udać się dobrze, zwłaszcza że zaproszono nań nietylko wszystkich generałów, oficerów i urzędników wojskowych całego garnizonu wraz z rodzinami, ale także najwybitniejszych przedstawicieli władz i urzędów cywilnych i profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielu z zaproszonych przyrzekło już jawić się na zabawie.

Zabawa nauczycieli szkół krakowskich odbędzie się w sali Tow. muzycznego przy ulicy św. Tomasza (dawniejsze kasyno wojskowe) w niedzielę dnia 1 lutego br. Początek o godzinie 8 wieczorem. Obowiązki gospodyń przyjęły także panie Jabłońska i Twarogowa. Biletów dostać można w kancelaryi szkoły I ul. Podwale 13 od piątku 30 bm. codziennie od godziny 10—12 przed południem i od 3 do 5 po południu; w niedzielę zaś od 10—12 przed południem i od godziny 6 wieczorem przy kasie na miejscu. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, mogą je otrzymać od sekretarza M. Schlesingera (szkoła V na Wolnicy).

Z uniwersytetu. P. Jan Kolessa, rodem z Sopota w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z konserwatoryum muzycznego. Od II półrocza roku szkolnego 1890/1, tj. od 3 lutego br., obejmuje p. Ryta Andrzejkowicz naukę w klasie śpiewu solowego w tutejszem konserwatoryum prowizorycznie.

† **Dr. Artur Leo**, adwokat krajowy, członek Rady miejskiej krakowskiej, sekretarz Izby przemysłowo-handlowej, zmarł wczoraj w Krakowie w 38 roku życia. Ś. p. dr. Leo po ukończeniu studyów prawniczych przez lat kilka pracował przy sądach tutejszych, następnie dopiero otworzył w 1882 r. kancelaryę adwokacką. Obdarzony zaufaniem kolegów zawodu, posiadał w latach ostatnich godność członka wydziału i zastępcy prokuratora w tutejszej Izbie adwokackiej, a po zgonie ś. p. Leszki pełnił wraz z drugim kolegą te obowiązki.

W sferach publicystycznych znanym był z artykułów fachowych, tak z dziedziny prawa, jakoteż przemysłu i handlu, zamieszczanych zarówno w naszym, jak i innych dziennikach krajowych.

W krakowskiej Radzie miejskiej zasiadał przez trzy lata. Pokój jego pamięci!

Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro w piątek o godzinie 3 po południu z domu l. 13 przy ulicy Krupniczej.

Śluby. W Warszawie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Karolem Nitmanem, literatem, zastępcą nauczyciela przy krakowskiej wyższej szkole realnej, współpracownikiem naszego pisma, a panną Wandą Poznańską (Charlemont), b. artystką teatru hr. Skarbka we Lwowie.

W dniu 24 bm. odbył się w Bolesławiu ślub p. Zdzisława Stradioty, koncepisty namiestnictwa, z p. Zofią Fibichówną, córką notaryusza Antoniego Fibicha z Mielca i Anny z Sroczyńskich.

Z teatru. W sobotę na benefis p. Sobiesława przedstawioną zostanie komedya Aleksandra Dumasa syna p. t. „Półświatek" (*Le Demi-Monde*), w której obok sympatycznego beneficyanta główne role wykonają panie: Hoffmanowa, Wolska, Siemaszkowa, Siennicka, oraz pp. Żelazowski, Rygier, Werner i Śliwiński.

„Thermidor", najnowszy dramat Sardou, żywo poruszył wrażliwe umysły Paryżan. „Thermidor" — to nazwa miesiąca, w kalendarzu rewolucyjnym odpowiadającego naszemu lipcowi. Dramat osnuty jest na tle ostatnich dni rządów i upadku Robespierre'a, a bohaterką jego kobieta, padająca wśród najzawikłańszych stosunków ówczesnych ofiarą krwawych czasów rewolucyjnego despotyzmu. Dramat sam obfituje w nadzwyczaj drastyczne sceny, obliczone — jak przyznaje Sardou — na to, by przy spadaniu zasłony pozostawiły po sobie wrażenie przerażenia i strachu.

Dzieło nie jest w duchu reakcyjnym napisane, nie potępia w zasadzie wielkiej rewolucyi francuskiej, czego dowodem, że nawet Dantona bierze w obronę autor; wrażliwy jednak umysł Francuzów, a zwłaszcza Paryżan, nie usposobiony do zimnego i przedmiotowego oceniania motywów, pod wpływem przerażających efektów, dopatrzył się w tendencyi autora chęci potępienia w czambuł czynu historycznego, którym naród francuski po wieki chlubić się nie przestanie, i tem sobie tłomaczyć należy, że dramat podczas pierwszego zaraz przedstawienia w *„Théâtre français"* przez skarb państwa zasilanym, dał powód do głośnych demonstracyj na rzecz konstytucyi.

Na czele niezadowolonych stanął mąż niezwykłej odwagi cywilnej, były komunista Lissagaray, wydawca dziennika *Bataille*, obecnie zacięty radykał, który w walce z Boulangerem położył dla Rzeczypospolitej niepospolite zasługi. Gdy w pierwszym akcie dramatu aktor Coquelin wypowiedział wielką tyradę przeciw rewolucyi, powstało zamięszanie w parterze, około 50 słuchaczy zaczęło głośno domagać się spuszczenia zasłony, na galeryi ozwały się świsty, a Lissagaray z loży swojej rzucił Coquelinowi garść miedziaków z okrzykiem: „To dla ciebie, służalcze Gambetty". Słudzy teatralni chcieli usunąć demonstranta, przyszli mu jednak w pomoc współpracownicy dziennika *Bataille* i dopomogli do utrzymania się w posiadaniu loży. W trzecim akcie powtórzyły się awantury. Krzyczano: „Precz z Lissagarayem", z przeciwnej strony wołano: „Rewolucya was uwolniła i uobywateliła, a dziś ją obrażacie".

Ostatecznie sprawa cała dostała się do Izby, a radykali żądają, by, jeśli już istnieje cenzura, takowa zwracała się przedewszystkiem także przeciw sztukom, które w niekorzystnem świetle przedstawiają powstanie Rzeczypospolitej, i by zwłaszcza tego rodzaju dzieła nie znajdowały przystępu do teatru, przez państwo utrzymywanego.

Stłumiony ogień. Wczoraj o godz. 11 wieczorem w domu nowo wybudowanym i dotąd jeszcze niezamieszkałym pod l. 12 na Podzamczu, od pieca, napalonego koksem dla wysuszenia ścian, zapaliła się podłoga i deski w tym pokoju złożone. Mieszkańcy sąsiedniego domu ugasili ogień.

Budowa teatru we Lwowie. W doniosłej tej sprawie magistrat m. Lwowa po dłuższych naradach uchwalił przedłożyć Radzie miejskiej następujące wnioski: 1) uznać teatr jako instytucyę miejską; 2) budowy nowego teatru ma się podjąć gmina jednakże przy jak największej pomocy kraju; 3) nowy teatr powstanie na Wałach hetmańskich, a to między ulicą Łukaszewicza a u ulicą Skarbkowską; 4) Budowa teatru trwać ma $3\frac{1}{2}$ do 4 lat. Wnioski te mają być dyrektywą dla delegatów gminy w pertraktacyach z Wydziałem krajowym. przedtem jednakże muszą uzyskać aprobatę Rady miejskiej, która zajmie się tą sprawą.

Miasto Turka według ostatniego obliczenia z dnia 31 grudnia 1890 roku liczy 770 domów, 1.084 rodzin i 5.444 mieszkańców, z tego 2.665 chrześcian, 2.779 żydów. W ciągu 10 lat, t. j. od 31 grudnia 1880 do 31 grudnia 1890 r. wzrosła ludność Turki o 759 osób.

W Raciborzu urządza Towarzystwo polsko-górnośląskie dnia 1 lutego b. r. w sali „Tivoli" przedstawienie amatorskie. Podnieść należy, że uczestnikami i wykonawcami jest ludność polska robotnicza, wśród niej jednostki z chwalebnym zapałem zapoznające się dopiero z językiem ojczystym, który tyle doznaje ucisku w tej dzielnicy Polski.

Fałszerz monety. W Strzeliskach Nowych podczas jarmarku dnia 19 b. m. lokaj właściciela dóbr Sarniki chciał wydać fałszywego papierowego guldena. Żydzi tameczni poznali jednak, iż gulden ów jest fałszywy i zawiadomili o tem natychmiast żandarmeryę, która odbyła bezzwłocznie rewizyę w mieszkaniu lokaja w Sarnikach i znalazła tam kilkadziesiąt guldenów papierowych, już to zupełnie wykończonych, już to popsutych i niewykończonych, oraz maszynę do robienia ich i różne przybory chemiczne. Lokaj przyznał się przed żandarmami zupełnie do winy. Żandarmerya zabrała wszystkie znalezione fałszywe guldeny i przyrządy, służące do ich przygotowania i aresztowała lokaja, oraz rządcę dóbr Sarnik i odstawiła ich do sądu powiatowego w Bóbrce. Fałszywe guldeny można było łatwo poznać, gdyż nie było na nich podpisów, wykonanych na zwykłych guldenach czerwonym drukiem.

Ze Stowarzyszeń.

— VIII zebranie krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w piątek dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego uniw. Jagiell. (ulica św. Anny) z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności oddziału w r. 1890; wybór zarządu oddziału na r. 1891: prof. Wierzejski: „O znaczeniu fizyologicznem niektórych barwników w organizmie zwierzęcym"; wnioski członków.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Erazma Starzyńskiego w Nadwórnie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie; stałą nauczycielkę w Kołużowie Leokadyę Kobylańską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej w 6-klasowej szkole żeńskiej w Brzeżanach, stałą nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzeżanach.

W policyi złożono: kilkadziesiąt centów, które p. Józef Malczewski znalazł w d. 23 z. m. przed południem na Stradomiu; paczkę z lakiem i z gumą, pozostawioną w d. 19 z. m. w jednokonce nr. 15 Jana Rzeszuta; pudełko z przyrządami do rysunków, znalezione w d. 20 z. m. pod hotelem Krakowskim; chustkę na głowę, którą p. Małecki znalazł w d. 19 z. m. popołudniu w Sukiennicach; geografię bez kartki tytułowej, którą Eliasz Binder znalazł w d. 25 z. m. popołudniu w Rynku głównym; zegarek srebrny, kryty, remontoir, który p. Emanuel Deiches kupiec, złożył jako znaleziony przez jego służącą Józefę N. w d. 26 z. m. wieczorem na ulicy Grodzkiej; szal znaleziony tego samego dnia rano na ulicy Karmelickiej; klucz znaleziony także tego samego dnia wieczorem na ulicy Grodzkiej; portmonetkę starą z pieniądzmi, pozostawioną w d. 24 z. m. w sklepie światła woskowego p. Mikeski przy ulicy Sławkowskiej; książkę do nabożeństwa p. t. „Wianuszek majowy", pozostawioną w dn. 29 z. m. w jednokonce nr. 7, a którą złożył Jędrzej Zając woźnica tego pojazdu; pugilares z pieniądzmi pruskiemi i z biletami kolei konnej, który p. Stadler z Niepołomic znalazł w d. 1 b. m. rano na peronie tutejszego dworca kolejowego; klucz znaleziony w d. 3 bm. na ulicy Mikołajskiej; portmonetkę z receptami lekarskiemi, znalezioną na plantacyach w d. 2 bm.; książkę do nabożeństwa, pisaną, w plusz oprawną, znalezioną w d. 1 b. m. popołudniu w wagonie tramwajowym, brzegi takowej wyzłacano; sakiewkę skórzaną z kilkunastoma centami, którą Paweł Francuz, posługacz publiczny nr. 56, znalazł w d. 31 z. m. w Rynku; pierścionek złoty damski z zielonym kamykiem, znaleziony przed kilkoma tygodniami na ulicy Wielopole, a odebrany od wyrobnicy, gdy takowy sprzedawała, trzy klucze, które Marya Bober, służąca, znalazła na placu Szczepańskim w d. 1 bm rano; sznurówkę, znalezioną w d. 2 bm. wieczorem na placu Dominikańskim; mufek, znaleziony w d. 4 bm. rano na Stradomiu; pugilares i bilet teatralny wiedeński, oraz kilkadziesiąt centów, które p. Henryk Hechter, restaurater, znalazł w d. 3 bm. wieczorem w sali poczekalnej tutejszego dworca kolejowego: cztery klucze, które p. Stanisław Łoboda znalazł w d. 4 bm. rano na ulicy Szewskiej; portmonetkę z kilkunastoma centami, którą Marya Krupionka służąca, znalazła w dn. 4 bm. rano w jatce rzeźniczej; banknot kilkunastoreńskowy, który p. Stanisław Burdon fryzyer, znalazł w d. 1 bm. w handlu p. Jadowskiego przy ulicy Grodzkiej; trzy klucze, które Jan Noworyta parobek, znalazł w d. 7 bm. na ulicy Mikołajskiej; trzy klucze znalezione w d. 11 bm. popołudniu na ulicy Mikołajskiej; torebkę skórzaną z kilkoma reńskiemi, pozostawioną w d. 9 bm w sklepie p. Filipa Eile przy ulicy Grodzkiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 31 stycznia: Na dochód Sobiesława „Półświatek" (*Le Demi-Monde*), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W niedzielę 1 lutego: Po raz 12-ty „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W poniedziałek 2 lutego: „Pan Wołodyjowski", komedya w 5 aktach z powieści Sienkiewicza, ułożył Antoni Siemaszko.

We wtorek 3 lutego: „Półświatek" (*Le Demi-Monde*), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

Z Izby sądowej.

Proces wadowicki emigracyjny przed trybunałem kasacyjnym.

(Korespondencya *N. Reformy*).

***Wiedeń**, 28 stycznia.*

We środę 28 b. m. o godz. 10 przed południem rozpoczęła się rozprawa kasacyjna przed najwyższym trybunałem w Wiedniu w wadowickim procesie emigracyjnym.

Trybunał kasacyjny składa się z siedmiu członków, któremu przewodniczy prezydent senatu Rakwicz, a jako wotanci zasiadają pp. radcy dworu: Uhle, Czyszczan, Ebner, Louis-Wawel, Doboszyński i Łopuszański. Generalną prokuratoryę zastępuje radca dworu Siegler, pióro prowadzi sekretarz rady Krzemieński.

Na krzesłach obrońców zasiedli: dr. Jaques, dr. Frydmann, dr. Łazarski, dr. Goldhammer i dr. Schornstein.

W sali rozpraw liczna publiczność, przeważnie ze sfer prawniczych, oraz kilku zastępców tutejszej i zagranicznej prasy.

Po otwarciu rozprawy udzielił przewodniczący głosu referentowi p. radcy dworu Uhle, który w dwu-godzinnym wywodzie przedstawił faktyczny stan sprawy od początku śledztwa aż do wydania wyroku, opierając się w swym wywodzie na treści motywów, w akcie oskarżenia zawartych.

Według obliczenia i przypuszczenia, które na razie uczynić można, potrwa rozprawa trzy do czterech dni poczem narady trybunału zajmą dwa do trzech dni, tak, że przed wtorkiem 3 lutego ogłoszenie wyroku nie nastąpi.

Według porządku, między generalną prokuratoryą i obrońcami za zgodą p. przewodniczącego ułożonego, nastąpią przemówienia w następującym porządku: najprzód zabierze głos dr. Frydmann imieniem Löwenberga, potem dr. Jaques imieniem Herza, następnie dr. Łazarski imieniem Neumanna i Klausnera, dalej dr. Goldhammer w zastępstwie Iwanickiego, Schönera, Landerera i Kosteckiego, wreszcie dr. Schornstein imieniem reszty obwinionych.

Dzisiaj skończył przemówienie swe dr. Frydmann o godz. 4 po południu, poczem rozprawę do następnego dnia odroczono.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **W pracowni p. T. Popiela** — pisze lwowski nasz korespondent — miałem sposobność oglądać kilka nowych dzieł tego utalentowanego artysty. Do cyklu „Emigracyi" przybędzie wkrótce nowe płótno. Przedstawia ono scenę wywłaszczenia w Poznańskiem. Dziedzic z żoną opuszcza dwór ojców, żegnając zgromadzoną służbę i włościan. Jako kontrast występuje komisya subhastacyjna i żyd, urągający z niedoli wydziedziczonych. Wielkie, dopiero co zaczęte płótno, przedstawiać będzie „Jezusa w Nazarecie" w chwili, gdy ogłasza się Mesyaszem ku zdumieniu i przerażeniu „uczonych w piśmie." obie te prace są zaledwo naszkicowane, uchylają się przeto z pod krytyki.

Bardzo wdzięczny, wykończony już obrazek „Po burzy" osnuty jest na tle krwawej tragedyi roku 1846. W izbie, noszącej ślady grabieży, a rozjaśnionej słońcem, które wdziera się przez rozwarte okno, przypadła do zwłok męża żona. Niestety jednak artysta odwrócił ją twarzą od widza, czem osłabił wrażenie, jakie jej boleść wywrzeć powinna.

W *„Dawid über Saba"* rozwinął artysta umiejętną karnacyę nagiego ciała kobiecego, a w „Żydówkach w loży synagogi" znajdujemy bardzo skrupulatne studya akcesoryów. Ze świata żydowskiego wzięty jest także przedmiot „Podarunków ślubnych", obrazu przedstawiającego chwilę, gdy na weselu jeden z uczestników pokazuje i ogłasza zebranym dary, dla nowożeńców złożone i ofiarodawców.

Prócz tych prac większych, ma p. Popiel mnóstwo drobnych, bądź to wykończonych, bądź też bliskich wykończenia obrazków, rysunków, pasteli itd. Z wszystkich widnieje talent i sumienność.

Dział ekonomiczny.

„Pierwsze Stowarzyszenie galicyjskich handlarzy i komisyonerów-kupców trzodą chlewną" w Wiedniu.

(*Koresp. N. Reformy*).

***Wiedeń**, 28 stycznia.*

(§.) Wiadoma to rzecz, że procedura na wiedeńskim targu bydła rzeźnego i rządowe przepisy weterynaryjne, nie mówiąc już o wysokich taryfach kolejowego przewozu bydła, przynoszą Galicyi, jako krajowi, wywożącemu surowy produkt rzeźniczy, wielką szkodę. a w części nawet zupełnie tamują galicyjski handel bydłem, co w szczególności da się zastosować do handlu trzodą chlewną. Sprawą tą zajmowało się i Koło polskie, dotychczas atoli prawie bez skutku, gdyż szykany weterynaryjne i przeszkody, czynione galicyjskiemu przywozowi bydła na targu wiedeńskim istnieją dalej. Otóż z radością należy powitać każdy krok, który się podejmuje w tym kierunku dla obrony interesów kraju. Jako taki przychodzi nam zapisać zawiązanie się w Wiedniu Stowarzyszenia galicyjskich komisyonerów i handlarzy trzodą chlewną, które ma na celu zwalczać trudności, stawiane galicyjskiemu handlowi, jakoteż i machinacye pewnych osób na targu wiedeńskim, które bezprawnie prowadzą handlową szacherkę i tem dyskredytują w ogóle zawodowy handel galicyjską trzodą chlewną na targu wiedeńskim i obniżają także cenę tejże. Statut tego Stowarzyszenia polskiego został dnia 4 stycznia b. r. zatwierdzonym przez dolno-austryackie namiestnictwo. Temi dniami zaś nastąpiło ukonstytuowanie się Stowarzyszenia, które nosi urzędowo nazwę „Pierwsze Stowarzyszenie galicyjskich handlarzy i komisyonerów-kupców trzody chlewnej dla Wiednia i okolicy", i liczy dwudziestu kilku członków. Prezesem wybrano p. Wilhelma Amirowicza, zastępcą prezesa p. Antoniego Tomaszewskiego, członkami Wydziału pp. Marcina Borenta, Franciszka Bartnika, Alojzego Rusaka i Kazimierza Wajdowicza; zastępcami wydziałowych pp. Hawryluka i Kalitę, zaś rewizorami pp. Stanisława Kotniewicza i Stanisława Dziurzyńskiego. Stowarzyszenie posiada swoje biuro i udziela chętnie interesentom informacye i objaśnienia na wszelkie zapytania.

Wymienione stowarzyszenie jest zatem z rzędu szóstem polskiem stowarzyszeniem w Wiedniu. Dowiaduję się równocześnie, że ma powstać w Wiedniu fachowe czasopismo w języku niemieckim, którego wyłącznym celem będzie zastępywanie interesów galicyjskich hodowców bydła wobec dotychczas praktykowanego wyzysku.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·7 mm	751·4 mm	751·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,4	—0°,4	+3°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	92%	78%
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano śnieg pruszył.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Belgrad, 29 stycznia. Krąży pogłoska o zamierzonem ustąpieniu całego gabinetu serbskiego. Powołanie Pasicza na prezesa nowego gabinetu jest prawdopodobne.

Bukareszt, 29 stycznia. *Telegraful* zapewnia, iż otrzymał informacyę z jak najlepszego źródła, że Rosya gotowa jest uznać obecny stan rzeczy w Bułgaryi za cenę konwencyi z rządem bułgarskim w sprawie wydawania zbiegłych rosyjskich przestępców politycznych.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 29 stycznia. Na wczorajszym balu dworskim w salach redutowych parę cesarską zastępował arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka.

Przed rozpoczęciem balu cesarz odbył *cercle* dyplomatyczny w sali marmurowej.

Arcyksiążę Karol Ludwik wszedł do sali balowej pod rękę z księżniczką Thyrą Cumberland, a arcyksiężna Marya Teresa ukazała się wsparta na ramieniu księcia Cumberland.

Podczas tańców arcyksiążę Karol Ludwik zbliżył się do gości i prowadził z nimi jak i inni arcyksiążęta ożywioną rozmowę. Po drugim kadrylu arcyksiężne opuściły salę balową.

Na balu byli, oprócz przedstawicieli wyższej szlachty, ministrowie, dyplomaci, generalicya, burmistrz i t. d.

Wiedeń, 29 stycznia. *Fremdenblatt* podaje zaprzeczenie ze strony Anglii wszelkim pogłoskom o tajnym układzie anglo-austryackim w sprawie zajęcia przez Austro-Węgry Saloniki i przypomina przy tej sposobności, że zaraz po ukazaniu się w prasie tych pogłosek, w *Fremdenblacie* pojawiło się zaprzeczenie, zawierające między innemi taki ustęp: „W Konstantynopolu znają dobrze politykę Austro-Węgier wolną od wszelkich dążności zaborczych i awanturniczych, i stosunki między Austro-Węgrami a Turcyą są tak wyśmienite, że nie podobna nawet przypuścić, iżby w kierowniczych sferach tureckich dawano wiarę podobnym zmyśleniom."

Berlin, 29 stycznia. Cesarz niemiecki z arcyksięciem Eugeniuszem udali się w południe do koszar pułku grenadyerów i gwardyi cesarza Franciszka i uczestniczyli tamże w ćwiczeniach pułku. Następnie odbyło się śniadanie w korpusie oficerskim, poczem obaj powrócili do zamku.

Berlin, 29 stycznia. Komisya budżetowa parlamentu odrzuciła wniesione na dniu 19 września 1890 r. żądanie premij służbowych dla podoficerów, również wszystkie z tem w związku będące wnioski.

Berlin, 29 stycznia. Frakcya socyalno-demokratyczna postanowiła zalecić robotnikom, aby odłożyli majowe święto robotnicze na pierwszą niedzielę po 1 maja, t. j. na dzień 3 maja.

Rzym, 29 stycznia. W Izbie poselskiej rząd przedłożył budżet. Minister skarbu w dłuższym zapowiedzianym wywodzie oświadczył, że rząd ma silne postanowienie przywrócić równowagę, zapowiedział nowe oszczędności w wydatkach, zaproponował nowe środki w celu powiększenia dochodów skarbowych, a między temi środkami przedewszystkiem podniesienie podatku od wyrobu spirytusu, z czego pewnym jest dochód w wysokości 33·9 mil. Mowę swoją zakończył minister wyrażeniem przekonania, że równowaga da się na pewne zaprowadzić bez nakładania nowych podatków bezpośrednich.

O cłach rzekł minister: Gdy w Europie uciążliwa polityka cłowa z okresu Bismarka zdaje się przybierać stan łagodniejszy i gdy Niemcy po zawarciu konwencyi z Szwajcaryą obecnie z Austro-Węgrami odbywają rokowania z zupełnie dobrą wolą i postanowieniem, równocześnie z innej strony Francya tworzy u siebie system cłowy, któryby doprowadził do radykalnej zmiany dotychczasowej polityki cłowej, gdyby był wykonany według powziętych zamiarów. — Mowę tę przyjęto oklaskami.

Zgodnie z życzeniem ministra projekt rządowy o tymczasowem pobieraniu wyższych ceł od nafty, od nasion olejnych i od wytworów chemicznych odesłała Izba znaczną większością do komisyi budżetowej.

Belgrad, 29 stycznia. Minister spraw wewnętrznych Gjaja otrzymał dymisyę; tekę jego objął tymczasowo minister sprawiedliwości Georgewics.

Sofia, 29 stycznia. Za granicą rozpuszczono pogłoskę, jakoby rząd bułgarski miał zamiar poczynić kroki u mocarstw celem zniesienia kapitulacyj. Urzędowe koła odmawiają tej wieści wszelkiej podstawy.

Konstantynopol 29 stycznia. Sułtan ułaskawił jeszcze 11 Armeńczyków.

Telegramy, jakie nadesłano do Porty, donoszą, że w Yemen pokój nie był zakłócony; a zatem wszelkie pogłoski o rozruchach w tej miejscowości są bezpodstawne.

Lima, 29 stycznia. Powstańcy zajęli Pisagnę, Coquimbo i Laserenę. W walce między powstańcami i wojskiem rządu, stoczonej w dniu 22 bm., pierwsi ulegli.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	60
Zjednoczony dług w srebrze	91	60
Austryacka renta złota	108	70
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	307	75
Londyn	114	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$4\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	05

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do litościwych serc.

Przed kilku dniami udało się z narażeniem życia ujść przez kordon dwom rodzinom unickim z Podlasia, razem w liczbie 13 osób. Nieszczęśliwi uciekli, chroniąc się przed prześladowaniem, jakie coraz bardziej się sroży na Podlasiu.

Między wychodźcami jest kilku mężczyzn i kilka kobiet zdrowych i gotowych do każdej pracy.

Ludzie ci, pozbawieni środków do życia, udają się za naszem pośrednictwem do polskich serc, prosząc o nic więcej, jak tylko o pracę. (312)

Podziękowanie.

Odzyskawszy (nadspodziewanie) walizę wartościową w coupé zostawioną: dzięki jedynie sumiennej energii Dyrekcyi zarządu kolei państwowej w Krakowie, oraz gorliwości naczelnika stacyi Zagórzany — uważam sobie za obowiązek złożyć tymże szczere podziękowanie. (317)

W Sanoku 25 stycznia 1891. *B. T.*

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. **Maryi z Trzeciaków Łobaczewskiej**, a nadewszystko tym, którzy nie zrażając się niepogodą, odprowadzili ukochaną naszą zmarłą aż na miejsce wiecznego spoczynku — składamy serdeczne „Bóg zapłać". 311 1

Łobaczewscy

L. 167.

Ogłoszenie.

Rada Zawiadowcza
Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna pomoc" w Makowie
z poręką nieograniczoną i w Sądzie zapisanego
zaprasza pp. Członków Stowarzyszenia na **zwyczajne doroczne**

Trzynaste Walne Zgromadzenie

w dniu 15 lutego 1891 r. o godzinie 4 popołudniu w biurze Stowarzyszenia odbyć się mające.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1890.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków od 1 stycznia 1890 do 31 grudnia 1890 roku (§ 64 statutów).
3. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1890 (§ 33 statutów).
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora, Kasyera i zastępców.
5. Wybór 2 członków do Rady Zawiadowczej i 2 zastępców (§ 32 stat.).
6. Wybór Komisyi kontrolującej i zastępców do tejże (§ 45 statutów).
7. Wnioski członków.

Uwaga. Do głosowania uprawnieni winni się książeczkami udział wylegitymować.

Maków, dnia 26 stycznia 1891 roku. 302 1

Sekretarz *Dyrcz Walenty.* Przewodniczący *Dr. Błażej Uchacz.*

Rada zawiadowcza
Stowarzyszenia pożyczkowago „Praca i Oszczędność" w Jordanowie
z poręką nieogran. w Sądzie zapisanego
zawiadamia Członków, że **dnia 17 lutego 1891 roku o godzinie 3 popołudniu** odbędzie się

XI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1890.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1890.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora referenta i zastępcy Dyrektora referenta.
5. Wybór 4 członków do Rady zawiadowczej i 2 zastępców.
6. Wybór Komisyi kontrolującej na r. 1891.
7. Wnioski członków.

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zgromadzenie jak najliczniej zebrać.

Jordanów, dnia 15 stycznia 1891 roku. 269 3 3

Sekretarz *Ludwik Rożałowski.* Prezes *Jan Kanty Kempner.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 1 0

C. i k. I-szy Pułk Ułanów
obchodzi
z początkiem czerwca b. r.
100-letni Jubileusz istnienia.

Komenda pułku uprasza wszystkich, którzy w tym pułku niegdyś służyli, a których adresa w szematyzmie wojskowym nie są uwidocznione, aby raczyli takowe jak najrychlej komendzie pułku do Krakowa nadesłać. 271 3 4

Dostawa drzewa.

Przedsiębiorstwo budowy odda celem pokrycia swych potrzeb drzewa, a mianowicie:

3.200 kub. mtr. 35 cm. grubego drzewa miękkiego okrągłego;
1000—1200 kub. mtr., 20—25 ct. grub. mięk. drzewa budowlanego;
22.000 kub. mtr., 20 cm. grubych a 25—30 cm. szerokich dylów z miękkiego drzewa, rżniętych z ostremi kantami, 5 mtr. długich;
1000 kub. mtr., 20—24 cm. grubego drzewa miękkiego, budowlanego;

pewnym dostawcom do **dostarczenia loco Praga w miesiącach czerwcu i lipcu.**

Oferty pod literami **C. C. 158** an die Annoncen-Expedition von **Rudolf Mosse, Prag.** 249 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.